

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 72 ct. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości i zabaw prywatnych, reklamy dla bałw, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 65 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURO REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro  
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURO ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (klep)  
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez prz. rwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: w Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mase) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Selterstraße 2 — A. Oppell Grunerstrasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emanuel Lesner Wellzelle 6 — Schallek Wellzelle 11 i Danneberg, I. Wellzelle 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Państw. & Freindler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawka za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyjne 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

## Liberalizm i socjalizm.

Lwów 15 lipca.

W onegdajszym artykule „Brak etyki“ zaznaczyliśmy podanie przez liberalów ręki pomocnej socjalistom. Kokietowanie to *Słowa Polskiego* z p. Daszyńskiego i jego stronnictwem spotkało się z należytą oceną i w pismach krakowskich.

„Czas pisze: „Dziś gdy nadszedł moment stanowczy i groźny, widzimy znowu z bolesnym zdziwieniem, że wysuwa się potargany parawan liberalizmu, aby osłonić skrajny żywioł rewolucyjny i narodowej apostazji. Przed paru miesiącami dochodziły nas z tej strony pełne pozornej przezorności i rzekomego utilitaryzmu rady, aby Polacy zerwali łączność prawicy i stanęli w obozie lewicy, który dziś bezwzględnie słucha komendy Schönererów i Wolffów. Rady te nie skutkowały — Koło polskie zatwierdziło łączność prawicy.

„Dziś znów inny zwrot. Zle duchy przedziagnęły nad niwą polską. Kraj stanął nad przepaścią. Bursza ludowa potrzebowała wyjątkowych środków uśmierzania. Najdroższe sprawy przyszłości społecznej i narodowej zagrożone. Całe społeczeństwo odczuwa potrzebę wejścia w siebie, obrachunku, szukania nowej drogi — skoro dawna doprowadziła do takich rezultatów. Liberalizm z ara się za trzód wrażeń grozy położenia; zdaje się żalować, że stawiono zapórę wzmagającej się burzy. Mniejsza, że nad krajem przeciągnęły zawieruchy, że zle duchy opanowały lud, że cały moralny dorobek zachwiany i kraj zarówno społecznie, jak politycznie ciężko zagrożony. Liberalizm dziennikarski nie troszczy się o narodową przyszłość i bezpieczeństwo społeczne...

„Nie dość tego, ten sam dziennik otwiera gościnne szpalty przywódcy socjalistów galicyjskich, a p. Ignacy Daszyński w organie pp. Stanisława Szczępanowskiego i Tadeusza Romanowicza obwija się w togę Rzymianina i miota sztychami poiki na całe społeczeństwo polskie. „Znamy już dostatecznie retoryczne zdolności przywódcy socjalistów, dziś piękna jego pozę, jako męża i nika wolności i apostoła nowych idei podziwiamy w gościnnym występie *Słowa polskiego*.

„*Słowo polskie* bierze w obronę nie lud wiejski zhyponotyzowany, ale osłania swą opieką i protekcją moralnych sprawców katastrofy. Nie ma jednego słowa zastrzeżenia przeciw bezosobnej systerii przywódcy socjalistów. Redakcja *Słowa Polskiego* przyjmując ten głos, jako „bardzo pożądaną dla wyjaśnienia sytuacji“, czy ulega zaślepieniu, czy złej woli, czy też tylko robi to dla dzielnikarskiej reklamy — w każdym razie stwierdza pewien rodzaj solidarności. Jest u nas

równa spadziasta pochyłość, która się zaczyna od liberalizmu i demokracji, a kończy na socjalizmie i anarchii, jest łańcuchem z wielu ogniw, przez który przechodzi prąd elektryczny, a wstrząsa całem społeczeństwem.“

„Głos narodu, któremu stan wyjątkowy miłym być nie może, bo do niego jedynego uciążliwy obowiązek przedkładania numeru do cenzury na trzy godziny przed wydaniem go prenumeratorem, pisze: „To, co p. Daszyński ogłosił w *Słowie Polskim* nie jest ani przyzwoleniem, ani nie jest obroną czy wyjaśnieniem. J. st. to zaczęliwy i polemiczny, pełen argancy i perfidii artykuł... Istotnie wobec wyznawców socjalnej demokracji władze uczyniły niespodziewaną i nagłą zmianę frontu: podczas gdy dawniej otaczano ich wyjątkowymi względami i nawet gwałty publiczne uchodziły im bezkarnie, dziś jest ten postępek, że przynajmniej j. traktowali są z równą surowością, jak wszyscy. Oczywiście odczuwają to tem dotkliwiej i szamotają się tem gwałtowniej. A przecież to zrównanie socjalistów z innymi, jest bodajże jedyną niezaprzeczoną korzystną stroną dzisiejszego stanu wyjątkowego.

„Przeciwko temu stanowi wyjątkowemu i my zresztą występujemy i znosimy skutkiem tego represyę — nie mamy jednak ani odwagi, ani sumienia napisać czegoś podobnie niegodziwego jak to, że jest u nas już tak, jak „pod knutem oratu“, gdzie „wszystko wolno, tylko nie wolno społeczeństwu przyoblekać drgnieł swęj duszy w formy, których rząd wszechwładny sobie nie życzy“, nie mamy ani odwagi, ani sumienia napisać, że to jest ten sam „stan wyjątkowy, jaki zmora straszną opadł na piersi Polaków pod rosyjskim i pruskim zaborem“. Kl. mstwa, wypowiedziane ze złą wiarą muszą obrzyść; można bowiem mieć różne pojęcia o stosowności, potrzebie, użyteczności zarządzeń, z powodu których cierpimy, ale to jedno trzeba w istocie powiedzieć, że w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem byłoby jedno wielkie święto wesela, gdyby tam zaprowadzono wśród zupełnie takich warunków, zupełnie taki sam stan rzeczy, jakim jest ten, który rozciągnięto nad częścią Galicyi i że w marzeniach zaledwie możemy czegoś podobnego pragnąć.

„Ze p. Daszyński mógł coś podobnego napisać, świadczy raz jeszcze, że nie czuje jak Polak i że odbiegł raz na zawsze od polskiej dziejowej idei, którą wyszydza po żydowskich pismach wiedeńskich. Ale co mówić o piśmie polskiem, które podobnym elokubracjom daje u siebie gościnność i zdaje się z tem solidaryzować?

„P. Daszyńskiemu ze *Słowa polskiego* nie idzie atoli o „narodową wolność“, jemu idzie tylko o wolność „organizowania partji poli-

tycznych“ — propositu o wolność robienia politycznej kariery na barkach robotniczych. Stan wyjątkowy zarządzonej został oficjalnie w celu stłumienia awantur chłopskich przeciw żydom, które wszyscy ganimy; w zastowaniu zwraca się bardzo ciężko przeciwko „antysemitom“, nie byłoby jednak sprawiedliwości na świecie, gdyby się ten stan wyjątkowy nie zwracał także przeciw socjalistom, którzy nad przewrotem pracują mozolnie od lat kilkunastu i którzy tylko zdrowemu instynktowi naszego chłopca przypisać muszą, że wzburzone namiętności nie poszły w tym kierunku, w którym poszły na Węgrzech, gdzie się analogiczna robota socjalistyczna lepiej udala. Naturalnie jednak p. Daszyński pisze: „Stan wyjątkowy zaprowadzono dlatego, ażeby jęzuekiem i antysemitką sprawom hebrajskich oczyścić pole dalszej działalności wszelkich przeszkód“ i „właściwi sprawcy „zbrodni“ galicyjskich przyjmowali są pod szczególniejszą opieką galicyjskich mężów porządku.“ Oto jak jest „wyświetlana“ przez p. Daszyńskiego sytuacja i oto do rozpo wszechniania jakiego to pięknego dzieła prawdy przyczynia się organ pp. Romanowicza i Szczępanowskiego.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d 15 lipca.

Agitacja prasy rosyjskiej przeciw Austro-Węgrom z punktu słowiańskiego nie ustaje i jedno z głównych ognisk utworzyła sobie w czytelnym przez cara organie ks. Uchtomskiego, *Petersb. Wiedomościach*. Prawie codziennie pojawia się lamenta zwłaszcza nad położeniem Serbów w Bośni i Hercegowinie (że tam oraz żyją Kroaci, to pomija prasa rosyjska). Serbowie ci — mają — zawsze pragnąć powrotu pod jarzmo tureckie! Zabawnym jest placz nad gwałtownem nawracaniem prawosławnych na katolicyzm — podczas gdy katolicy są tam całkiem upodlegani, prawosławni zaś i żydzi (przeważnie tak zwani hiszpańscy) wszelkiej używają protekcji, a już co do mahometan, wolno tam chrześcijanom przejść na mahometanizm, ale absolutnie zabronione jest mahometanom przechodzenie na katolicyzm.

Cóż powiedzieć, jeżeli np. jakiś Czarnogórze, Stepan Iwanowicz w *Petersb. Wiedomościach* energicznie sabra glos, aby Austrii powiedzieć „słowa prawdy“ i grozi jej karą ze strony — Czarnogóry. Czarnogóra — zdaniem jego — nie może wicznie przypatrywać się niewoli braci bośniackiej i jeżeli Austrija corychłaj z gruntu nie zmieni administracyi krajów okkupowanych, to należy ją zmusić tak samo, jakby Turcyj w podobnym wypadku zmuszono. Gdyby zaś przeprowadzenie tych reform okazało się niepodo-

bieństwem, to przyszedłoby z kolei zastanowić się nad kwestyją, czy też w ogóle by Austrii jest koniecznym, skoro w samej Austrii reformy fundamentalnych jeszcze pilniej potrzeba niż w Turcyi. Dalej poucza p. Iwanowicz, że 35.000 Macedończyków (za Aleksandra W.) obalilo państwo perskie. „A w żyłach Czarnogórodów płynie krew macedońska. Austriacy niechaj sobie zapiszą za uszy, że Czarnogóra przez 500 lat broniła prawosławia przeciw Turcyi, a w tym przeciągu czasu ani jeden Czarnogórze nie dostał się do niewoli tureckiej. Co do waleczności Czarnogórcy w niezem przeto nie ustępują Macedończykom Aleksandra. A także między Persyą starożytną a Austrią dziwne zachodzi podobieństwo. Ta sama nienawiść plemienna, tasama mieszanina ludów i tasama impotencya. „Byłoby przeto dobrze, gdyby prasa wiedeńska nie irytowała księcia czarnogórskiego; w takim razie zasłużona zdawna kara zostałaby jeszcze czas jakiś odwleczona.“

Wedle dyplomatycznego komunikatu *Pester Lloyd* Rosya porusza myśl pośrednictwa pokojowego między Hiszpanią a Ameryką, tylko nie chce zrobić początku w samej akcji. Czy mocarstwa z własnej pobudki, tj. jeśli Hiszpania o to prosie nie będzie, krok ten uczynią, jest rzeczą bardzo wątpliwą, pośredniczenie zależy więc od tego, czy hiszpańskie przesilenie gabinetowe zakończy się w duchu zawarcia pokoju. Pojawiają się już wedle tego komunikatu, lekkie oznaki różnic w opinii mocarstwa co do sprawy filipińskiej. Jeden dziennik petersburski — trudno za własnego natchnienia — wypowiada, że Filipiny w ręku Hiszpanów pozostać, albo Ameryce przypisać muszą i być to nie może, aby się Niemcy, Anglia i Japonia niemi podzieliły. Otóż prawdopodobnie żaden gabinet nie sprzeowiałby się pozostawieniu Filipin nadal Hiszpanom — ale inaczeyby się rzecz obróciła, gdyby Stany Zjedz. zagarnęły je chciwy; bo na taką zmianę posiadania trudno, aby Anglia przystała, Niemcy zaś wskutek swojej wszechdonio azjatyckiej polityki w żaden sposób zgodziłyby się nie mogły.

Kłopoty Anglii w Chinach mnożą się. Jak wiadomo, politykom angielskim z góry nie chodziło o dalsze terytoryalne nabytki w Chinach, tylko o zapewnienie jak najrozleglejszego obszaru handlowoangielskiemu, na którymby wszelką konkurencyjny innych państw, jeżeli się to da, nawet zupełnie zniweczyć można. Mianowicie niezmierną dolinę rzeki Yangtsiekiang uważa Anglia za takie pole dla swoich przedsięwzięć handlowych i tasy sobie, że zdoła wymóżyć w Chinach dotrzymanie przyrzeczenia, jako nigdy kawałka tej doliny nikomu nie ustąpi. Obecnie dr. Dudgeon, który długie lata był lekarzem przy poselstwie angielskiem na Pekinie, wykazuje, że przyrzeczenie to jest nad-

zwyczaj cenne i że wszelkie koncesye, jakie Rosya, Niemcy i Francya otrzymali od Chin, są w porównaniu z niem drobnostką.

„Wszelako — dodaje dr. Dudgeon — z kretesem postradamy te koncesye, jeżeli z całą ostrożnością postępować nie będziemy. Faktycznie już teraz wydaliliśmy je na łup naszym przeciwnikom. Belgia, za którą stoją Rosya i Francya, otrzymała koncesyę na koleją Pekin-Hankow, tak więc zupełnie przepadła dla nas wielka kolej towarowa od ujścia Yangtsiekiangu ku południowemu zachodowi. Zabiegi posła niemieckiego względem koncesyi na kolej Tientsin-Czinkiang są śmiałym ruchem ku zagarnięciu zyskowego handlu Szangaju z ujściem Yancoekiangu. Niechaj teraz jeszcze przyjdzie Francya od południa, i swoją kolej z Tonkinu doprowadzi do końca kolei rosyjskiej w Hankow, to będziemy z kretesem zgubieni — owo przyrzeczenie Chin, że nie pozbędą się doliny Yangtsiekiangu, nie będzie stało za papier, na którym konwencya spisana została. Fakta przemawiają dobitnie, i wymagają działania natychmiastowego. Należałoby przeciw posłowi angielskiemu w Pekinie polecić, aby założył protest, choćby stał nawet do jakiej przyjął miasto, przeciw budowaniu jakiejkolwiek kolei na południe od rzeki Hoango, aby dolina Yangtsiekiangu nieknięta pozostała. Trzy owe mocarstwa nie czynią nam żadnych koncesy w obrębie swojej sfery wpływów, daczegoż miałyby otrzymywać prawa w obrębie naszych wpływów?“

Tak więc na razie skończony okres terytoryalnych zaborów w Chinach, a natomiast ten zaojętej prowadzona tam będzie wojna handlowa. Na taką zaś wojnę zanosi się między Rosyą i Niemcami. Rząd niemiecki już przed dwoma laty ograniczył dowóz nierogaczyny do Górnego Śląska (na 1.360 sztuk tygodniowo) z wielką krzywdą robotników, którzy głównie tańszą od wołowiny wieprzowinę żyją. Od dnia dzisiejszego ograniczono dowóz gęsi na Śląsk pruski, pozwalając transportować je tylko w ściśle zamkniętych wagonach (Śląsk sprowadza co roku około pięciu milionów gęsi z królestwa na opas). Wszystko to dzieje się niyito, aby zapobiedz zawleczeniu zarazy. Ale rząd niemiecki targnął się nawet wprost na traktat handlowy zawarty z Rosyą. I tak długi czas nie chciał ustanowić na granicy tyłu komór cłowych, ilu traktat wymagał. Teraz zaś nie chce, wbrew art. 19 traktatu, używać zboża rosyjskiemu tych samych praw na kolejach co niemieckiemu; tak np. nie zezwala na bezpośrednie taryfy frachtowe do Gdańska, Królowca i Kłajpedy, zaozem rosyjscy handlarze zboża zmuszeni są przeladowywać swój towar na granicy i używać pośrednictwa spedytora. Na te gwałty odgrasają się pisma rosyjskie, że cierpliwość Rosyji, która musi sobie wywaloząć dotrzymanie traktatu, już się

19

## WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Kiślarski wreszcie wyzerpany zawolał: — Al! Jesteś amatorem i wielbiocielem naszej narodowej sławy. Bylbym ci nie pokazał jednego jej pomnika. Mam tu zamek, którego baszta z jednego tylko punktu nie jest widzialna, to jest z drogi, którą ty właśnie od kolei jechałeś.

Ostwin się zerwał.

— Chodźmy obejrzeć!

Wyszli i szli przez ogromny park stary i młody, bo sam się widocznie z latami gęściej zasiał. Jak jaka strażnica prowadziła ich basztą, której opył z pomiędzy drzew parku ponad ich wierzchołkami to wycierał, to znikał.

Ostwin stanął cały w zachwycie i wskazyując zgrabkwoy szczyt baszty, zawolał: — Czy to tak mówi do ciebie, jak do mnie? Bo żebyś ty wiedział, co mi opowiada ten kawał muru ponad drzewami, pod skle-

pieniem nieba, z temi uwijającymi się nad nim kawkami. Jak mi przyspiesza bicie serca. Jak mi wskrzesa i uzmysławia i to o to ta baszta widzialna, i to, co by była ozula, gdyby glazy jej były nerwami.

Zapalił się, poczerwieniał i oiaęgnął ruszając dalej:

— Ja tam widzę starego strażnika, który wygrywając hejnały, śledzi sokolim wzrokiem, czy gdzieś tam, w dolinie między falistością gruntu, nie ujrzy forpoczt ohmary tatarskiej i nie usłyszy dzikiego jej wrzasku i przerażającego odgłosu bębna. Ja tam widzę śliczną kobietę w kontusiku, która zdyszana wbiega na tę wieżę i z falującą piersią zapuszcza wzrok w dal na gościniec od Warszawy i wypatruje, ażali nie ujrzy orszaku o barwach swego domu, poprzedzającego jej pana i władce, powracającego z wiedeńskiej lub zbarskiej potrzeby, może okrytego sławą swycięstwa, może... rannego od łuku Tatarszyna lub krzywej szabli Osmana.

Był niemal piękny tak improwizująco oiaęgnął dalej:

— Ja tam widzę! Aoh, czego ja tam nie widzę! Ja tam widzę kilkunastu w strzelnicach konfederatów, którzy walą rozpaczliwie z rusznio i moździerzami do tłumów wojska regularnego, wdrapującego się na mury, zdobywającego to stanowisko krajowe. Szebronili się niedobitki aż tu i za parę minut leżą w kałużu własnej krwi, pomordowani półdziką i wsieckłą, za opór słabego dłonia. Czy ty to wszystko widzisz? słyszysz strwożony oddech

wieżow go strażnika... Czujesz twogą konfederatów?

— Ja to wszystko widzę, oiauję i słyszę i więcej jeszcze od ciebie — odparł smutnie Witold.

Ostwin przystanął.

— Jakto więcej?

— Więcej — powtórzył również stająco Kiślarski, bo ja tam widzę Kiślarskich, krew moja, tych, którzy tę wieżę czy inną taką stawiali i tych, którzy w niej legli. Więcej! — zawolał natębniony — bo gdy widzenia znikają, gdy wyobraźnia zaśnie, to ja tam jeszcze widzę broniącą się przed nawałą ideę feudalizmu, ducha jej twórców i gnębionych obrodców, usnoszącego się i przedśmiertnie jęczącego nad nią. Choć go odrestaurować i przywrócić do dawnej świetności.

— Ależ ta fantazyja twoja, artysto, potrzebuje milionów. Masz li je?

— Nie, ale mam silną wolę i dziesięć palców — odrzekł Kiślarski.

Ostwin objął zdziwionym wzrokiem przyjaciela, długo spojnął na jego obliczu i rzekł jakby ze smutkiem i zaskrością.

— Prawda! wszak ty możesz jeszcze więcej odemnie tam widzieć.

Szli w milczeniu...

Nagle Ostwin zaptał:

— Powiedzże mi, jacy tu są ludzie, jacy tu jest świat, nad którym się ta wieża unosi i jak w „Maratonie“ Ujejskiego, śpiewa im bezustannie: „Dawnych olbrzymów przed wami postawię, I z nimi wskrzesać stary świat zamary;

Może choć wtenczas przy waszej niesławie Z wstydem przyznacie, że jesteście — karły!“

Witold mu przerwał.

Może choć wtenczas, stoją na pręgiernu Przed sądem świata, przed własnym sumieniem Przyznacie sami, że rdz na puklerzu Można zmyć tylko własnej krwi strumieniem.

— I jacy są tu ludzie?

— Jakież są te karły — podjął Ostwin — którym ta wieża takie mile rzeczy od rana do wieczora, od początku roku do końca, od zarania życia do śmierci, szepce? Bo ja sobie wystawiam, że świat, który się pod tą wieżą minionej sławy rozmieszcza, musi być inny niż ten, któryby wzrastał na przykład pol kominami cukrowni.

— Ot, masz i te o kilka wiorst dalej — odparł Kiślarski i zaraz podjął: — Świat ten, jak dziś wszędzie, jak w Warszawie, składa się z kilku frakcyi, śmiałków, klik i kółek, niepowiązanych niemal ze sobą żadną nicią, jeżeliby ta nicią nie była miłość swego gniazda.

— Mają ją? — podjął z zapalem Ostwin — Alboż ja wien? — odparł Kiślarski, skreśliwszy kilka sylw-tek najbliższych sąsiadów i wybitną charakterystykę ich poglądów na życie i społeczeństwo. — Masz tu dom Świeżodatskich, który grupuje naokoło siebie wszystko co chce iść w górę i naprzód przez próżność, co chce stać w miejscu przez nieudolność. Ot, świat pospolitly, bez hasła i barwy, każdy w nim dobry, co usnaje supremaoyą hrabiego, owładniętego może i jakąś głębszą, w jego pojęciu, myślą, któraby jednak

nie wytrzymała najpobliższej krytyki. On jeden jednakże czegoś chce, wszystko inni nie nie chcą, tylko żyć spokojnie i obracać się w swej skorupie. Masz Spiciimira, który bywa tylko u prezesa, by się dowiedzieć od czasu do czasu, co ludzie w kraju myślą i u Świeżodatskiego, by go zirytować i wydrwić. Masz Łukomskiego, majątkorobioza w szerokiem tego słowa znaczeniu, który co roku daje bal jeden lub dwa dla tych, których dziś potrzebuje, lub sądzi, że jutro będzie potrzebował, czy to w interesach swej fortuny, będącej fabryką pieniędzy, czy swęj próżności, której zaspokojeniem zamierza ukoronować dzieło. Spotkasz tam i hrabiów i nascelników i komisarzy, spotkasz i drobną szlachtę, wszystko co może być potrzebne i użyteczne oiaćwiekowi dążącemu do celu z żelazną siłą woli.

— Masz dalej prezesa — kończył — zajmującego stanowisko *à part*, rzadko obecnego w domu.

Prócz tego, między dobrami tych milionerów, siedzą biedaki pracujący i walczący o kawałek chleba czy o grunozko. Masz ekonomiców, ex-szykarzy, ex-mycarzy, wzbogaconych na grabieży wielkopańskich dóbr, która się odbyła w pierwszej połowie tego wieku i jeszcze im teraz się sporadycznie traża.

(C. d. n.)

**Bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą MIKOŁAJ LUDWIG**  
oraz Płótna czysto lniane, Szyfony i Szyrtingi, Bieliznę stołową do wypran, poleca najtaniej  
Lwów plac Maryacki 1. 8.

wyczerpała i zażądała stanowczej odpowiedzi do 1 sierpnia. Jeżeli odpowiedź ta nie wypadnie...

Z pod zaboru pruskiego.

(Osady rentowe. — Faryzeuszostwo. — Z Litwy pruskiej.)

Wydana została urzędowa statystyka o wykonywaniu ustawy o osadach rentowych obejmującej okres czasu od 1891 do końca 1897 roku.

Tyle statystyka. Prasa hakatystyczna wiele z niej niezadowolona, gdyż zdaniem jej stosunek na niekorzyść Niemców z roku na rok się pogarsza.

Wielkie mistrzostwo w podejrzaniu komisji generalnej okazuje Deutsche Zeitung. Napada ona systematycznie, już nie tylko na komisję, ale osobliwie na jej urzędników.

Hakatystyczna Post oburza się na Fossische Zeitung, że ta zaczyna „szynkować” w sprawie polskiej „osobliwą mądrość”.

Takie zasady naturalnie nie podobają się Post, a Berliner Pol. Nachr., organ ministra p. Miquela, twierdzą, że niemożna tylko tam wystąpić przeciwko Polakom, gdzie bronić się musi od polskiej zaozepszoności.

Tyle organ p. Miquela. Więc naprzykład zakaz używania w zoologicznym ogrodzie w Poznaniu polskich programów koncertowych lub zakaz sprzedawania na dworcach gazet polskich, to tylko akoya obronna?

Na Litwie pruskiej dokonywa się obecnie obliczenie, mające wykazać: ile jest tam dzieci, mówiących tylko po niemiecku, ile takich, które mówią tylko po litewsku, oraz takich, które władają obydwoma językami.

Bitwy morskie dzisiaj i dawniej.

Wyniku pierwszej bitwy morskiej pomiędzy Hiszpaniami a Amerykanami oczekiwali z wielką niecierpliwością przedewszystkiem oficerowie marynarki i inżynierowie okrętowi całego świata.

Walka ta i ten wynik zawierają w sobie coś zdumiewającego, nie tylko dla przeciętnej publiczności, ale nawet dla ludzi fachowych.

Maszyn rya więc, naturalnie w najszerszym tej nazwy znaczeniu, stała się rozstrzygającym czynnikiem w dzisiejszej bitwie morskiej.

W porównaniu z bitwami morskimi dawnych czasów, bohaterstwo i geniusz ludzi zostały pokrzywdzone. W wypłynięciu floty hiszpańskiej z portu, którego forty zapewniały jej jeszcze pewną ochronę, spróstrzamy rysy bohaterstwa, a sposób, w jaki pojedynczo okręty jeden po drugim przepływają obok oszostków zatopionego „Merrimaoca”, rzucały się z cieżniny w sam środek ognia okrętów amerykańskich.

Pod Abukirem, gdzie Nelson d. 1 sierpnia 1798 r., pobił flotę francuską pod dowództwem Bruyera, oszczędność jego okrętów była stara i sużyta, i w ogóle jego flota równała się nie mogła do nieprzyjacielską pod względem liczby okrętów i ich uzbrojenia.

Wm od głównej floty już w samych początkach bitwy. Czy tego rodzaju rucho są dzisiaj jeszcze możliwe?

Z bitwy pod Trafalgarem dwa epizody pozostały przez czas długi w pamięci wszystkich marynarzy, i wywierają dzisiaj jeszcze wpływ potężny na wyobraźnię.

Angielscy artylerzyści strzelali co minutę, gdy francuskie salwy następowały po sobie w przerwach trzymiutowych.

Takimi charakterystycznymi rysami mełstwa załogi, genialności wodzów, wypadkami nieprzewidywanymi i niedającymi się przewidzieć, przepełnione są bitwy morskie, siedemnastego i osmnastego wieku.

Sławni angielscy i holenderscy bohaterowie morscy zawiądzają większą część swych zwycięstw nie liczebnej przewadze swych okrętów, lecz większej ich ruchliwości, zręczniejszemu obrótowi i odpowiedniejszemu ustawieniu linii bojowej.

Walka ta i ten wynik zawierają w sobie coś zdumiewającego, nie tylko dla przeciętnej publiczności, ale nawet dla ludzi fachowych. Dziwną rzeczą nie jest tak bardzo klęska Hiszpanów, nieunikniona wskutek przewagi przeciwników i taktycznych błędów popełnionych przez Cervera — jak nietykalność Amerykanów.

— Niemożliwe! — zawołał po otrzymaniu tej wiadomości oficerowie francuscy — cała flota angielska nie zdobędzie „Ville de Paris”.

Walki bohaterów Homera przypominają nam te opisy w porównaniu z gradem kul bitwy pod Santiego. O ludziach nie ma w tej bitwie wcale mowy, jedynie jeszcze o doskonałości maszynery i celności strzałów.

X.

Posiedzenie rady miejskiej. Lwów 15 lipca.

(R. zygnaacya p. Zimy — oddzielenie kościoła oo. Bernardynów — nowa szkoła.)

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia lwowskiej rady miejskiej odczytał prezydent dr. Malachowski następujące pismo p. Franciszka Zimy, dyrektora gal. Kasy oszczędności:

„Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej znajduje się między innymi także sprawa założenia miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego.

Co do meritum sprawy zabrał głos prof. dr. Radziszewski i bez żadnych motywów argumentów stwierdził, że wprost niemożliwą jest rzeczą, aby ktokolwiek mógł podejrzewać p. Franciszka Zimę o coś takiego, o czem wspomina w swoim liście i wniósł aby rada nie przyjęła rezygnacyi.

Następnie z porządku dziennego załatwiła rada dwie sprawy, których referentem był p. Gołąb. W pierwszej która na trzech już posiedzeniach zajmowała radę był pierwotnie referentem dr. Marjański, ale gdy obieście wyjechał za urlopem, a dyskusya już była wyczerpaną wniosek przedstawił p. Gołąb.

Konserwator zabytków miejskich dowiedział się o tem zażądał, aby miasto skorzystało ze sposobności i ułożyło się z p. Łączyńską o taki sposób budowania jej domu, aby o ile możności jak najwięcej oddzielił kościół, który jako piękny zbytek przeszłości nie powinien być ukrywany poza popospolitymi domami.

Drugą sprawą była budowa gmachu dla szkoły ludowej im. św. Marcina na przedmieściu Łódzkiewskiem, przeznaczoną na szkołę męską i połowę żeńskiej, razem dla tysiąca kilkuset dzieci.

W sprawie tej zabierał głos kilkunastu mowców. Jedni jak dr. Baranowski, prof. Zacharyewicz, prof. Kowalcuk, prof. Pawlewski stawiali szczególne żądania, żeby kapiele nie były umieszczone w osobnym budynku lecz w nowym, żeby nowy gmach był kryty dachówką a nie blachą, żeby był wzniesiony z surowej cegły itd.

Rada pogodziła wszystkich w swej ochwale. Wyznaczyła na rok bieżący na budowę nowej szkoły 75.000 zł. a postawione żądania szczegółowe odesłała komisji szkolnej do rozpatrzenia.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nat.” wynosi: we Lwowie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 „ 50 „ 6 „ półrocznie 9 „ 50 „ 12 „

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa połączona z dworem z cesarzem i arcyksiężętami odjechała z Ischlu do Nanneimu w piątek przedpołudniem.

Zapiski osobiste. Bawi we Lwowie rektor krakowskiemu Głosu Narodn p. Kaz. Ehrenberg.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego jest prof. dr. Henryk Kady, prorektorem prof. dr. Antoni Rehma. Dziekanem na wydziale prawnym prof. dr. Piotr Stebelski, prodziekanem prof. dr. Gustaw Roszkowski.

Honorowe obywatelstwo. Wniosek aby ks. arcybiskupa Isakowicza zamianować honorowym obywatelem Krakowa postawiony przez ks. Spisza podpisał już wszyscy członkowie krakowskiej rady miejskiej.

Przeniesienia. Namieśnik przenosił praktykanta koncepcyjnego namieśnictwa dr. Bogusława Swolnika z Myślenic do Rohatyna.

- 1) wyraził naucoycielowi kierującemu szkołą ludową w Wysożach Ludwikowi Pajorowi, przy sposobności przeniesienia go na emeryturę, uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną służbę naucoycielską. 2) zatwierdził mianowanie ks. P. S. Sypniewskiego na g. kat. duchownego członka rady szkolnej okręgowej tłumackiej. 3) zatwierdził wybór W. Jankowskiego na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej podhajeckiej. 4) zamianował naucoycielami w szkołach ludowych: K. Kozłowską w Koralowicach, Ad. Psarską w Przewosie, M. Zaremby w Dobrosinie, Ad. Strutyńskiego młodszym w Tarnopolu, W. Onysymowa kierującym w Kuibinie kolonii, J. Kańskiego kierującym w Bałicach, M. Guńkiewicza starszym w Bierzanowie, M. Kryniokiego w Ropicy Ruskiej, W. Berezynskiego naucoycielem w Kidołowicach, D. Skożynskiego kierującym w Sokalu, J. Chomińskiego kierującym w W. Pohorowem młodszym w Sokalu, Au. Sawarynia młodszym w Sokalu, J. Zańkę w Horodłowicach, S. Ruszczyńskiego w Głuchowie, J. Koszałkowskiego w Konotonach. 5) zorganizował osobną szkołę ludową w Wolicy pod Skalatem od 1 września 1898 roku. 6) zorganizował osobną szkołę ludową w Sterkowcu pod Brzeskiem od 1 września 1898 r. 7) zorganizował od 1 września 1898 r. jednoklasowe szkoły ludowe: w Przychojcu pod Łańcutem, w Leszotawowie pod Sokalem i w Borosowie pod Bóbrką. 8) przekształcił od 1 września 1898 szkoły ludowe: pięcioklasową męską i żeńską w Dolinie na sześcioklasową; pięcioklasową w Radomyślu pod Mielcem na osterkoklasową; jednoklasowe szkoły w Sidorowie, Tłusteńskiem, Kucubinczykach i Trybunowach pod Husiatynem, w Niwrze i Krzywcu Górnym pod Borszczowem na dwuklasowe.

Dyr. keyę gazonu miejskiej lwowskiej obejmującej od 1 września p. Teodorowicz ze Stanisława, który już zjechał do Lwowa i w zwartek zwiadał zakład, któremu ma przewozić.

Janów-Lwów. Janów gościł wczoraj odkładaną dwukrotnie z powodu deszczu wycozkę lwowskiego koła literackiego i artystycznego. Na przyjęcie gości wystąpił Janów ze wszystkim co miał najpiękniejszego: z świeżem, orzeźwiającem powietrzem, srebrną tafli jeziora i ładną okolicą.

Wycozka zaaranżowana z niemałym wkładem trudu przez sekretarza Koła literackiego p. Sohnrt-Popelowskiego pozostał w sobie bez wątpienia dużo miłych wspomnień.

Defraudacya. W sprawie defraudacyi w krajowej dyrekcji skarbu, donosimy, że sprawa, młody urzędnik tej instytucji nie jest synem wielce szanownego rektora politechniki.

Pożar wybuchł dzisiaj o godzinie 10 przed południem w magazynie mebli Wolfa

Maryan Gustowicz i Sp. Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich Lwów, ulia Akademicka 1. 3.

Kaufmanna położonym przy ul. Łukasieńskiego l. 4. Pożar spowodowała nieostrożność dwóch subjektów, którzy poszli z naftową lampą do maga yau szukać czterech krzesel. Postawili lampę na meblach, położyli z pod spodu wyciąg krzesła, ożem sprowadzili upadek lampy. Stąd pożar, który zniszczył meble na 3000 zł, ubezpieczony w Towarzystwie assekuracyjnym „Dunaj”. Straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, zlokalizowała go i nie pozwoliła mu wydobyc się na zewnątrz.

Urządowo pod 620 naukowe. Przed kilku miesiącami minister handlu dr. Baerunreither wydał do urzędników ministerstwa handlu rozporządzenie w formie cyrkularza. Zapowiedział w nim, iż zwłaszcza młodsi urzędnicy będą mogli w przyszłości tym sposobem rozszerzyć swoje wiadomości sfoyalne, że naocześnie będą porównywali instytucje w Austro-Węgrzech i zagranicą. Poprostu będą wysyłani w podróż dla nauki.

Na opędzenie kosztów takiej podróży dostanie urzędnik kwotę ryczałtowa, stosowną do czasu trwania i celu podróży. Z reguły podróże mają się schodzić z urlopami regularnie co roku udzielanymi. Ministerstwo mają urzędnicy wysyłani w podróż składać pisemne relacje w których mają być opisane uwagi i doświadczenia w ciągu podróży pozycyone.

Minister spodziewa się otwartej lecz dobrze umotywowanej krytyki instytucji i urzędów austro-węgierskich, która bardzo być może pożyteczną w tych wypadkach, gdy w Austrii chodziłoby bądzie o reformę istniejących stosunków lub o wprowadzenie jakiejś nowości.

Na wezwanie ministra zgłosiło wielu rożnaito kwestye, któreby w podróżach można wyjaśnić, a minister wybrał z nich następujące: jakąż jest organizacja pośrednictwa w pracy w Niemczech i Szwajcaryi? jak się rozwija stowarzyszenia przemysłowe w okręgu izby handlowej i przemysłowej reichensberkiej? jak wyglądają zakłady dla wypróbowania rożnej broni palnej w Niemczech? jakie są urządzenia dla dobra ogólnego, związane z żeglugą w największych miastach portowych niemieckich? jak są urządzone niektóre kanały w Belgii, Francji i Niemczech, zwłaszcza kanał z Dortmundu do Emsu? jak jest urządzenie pruskiej centralnej kasy brackiej? jakie są rezultaty monachijskiej wystawy maszyn służących do wytwarzania siły motorycznej lub wykonywania pracy? jakie wnioski można wydobyc z rezultatów wystawy turyńskiej co do ogólnych stosunków Włoch pod względem rolniczym i przemysłowym? jak jest zorganizowany i jak funkcjonuje niemiecki urząd patentowy a razemem jaki tam jest procedur udzielania patentów.

Marszałkiem powiatu stanisławowskiego został wybrany p. Mieczysław Brykoczyński a jego zastępcą ks. Eiselt.

Z powodu rozruchów antysemitów do czyty się onegdaj w Rzeszowie dwie rozprawy sądowe.

W jednej z tych rozpraw Karol Miąga z Będowy został skazany na dwa tygodnie aresztu Józef Skrzytko zaś, pisarz gminny ze Świlczy, oskarżony o to, że głośno mówił o „obrabianiu” żydów, został uwolniony.

W Jasiu 14 bm. stawali przed sądem St. Nowak Dąbrowski i Jan Hładziak obaj z Tarnowa, oskarżeni o kradzież i uszkodzenie cudzej rzeczy. Dopuścili się tych przestępstw w karolinie Schwimmlera, a gdy się do winy przyznali, skazał ich trybunał: pierwszego na 4 miesiące więzienia z postem, a drugiego na 2 miesiące. Schwimmlerowi przyznano tytułem odszkodowania 36 zł. 93 ct.

Sędziwo w wielkiej sprawie fryztańskiej postępuje szybko naprzód.

Wiedeńska *Politische Correspondenz* w komunikacie, omawiającym rozruchy galicyjskie stwierdza, że wyniki one z jednej strony wskutek różnego rodzaju agitacji prowadzonej wśród ludu zubożającego po ustawicznych klęskach elementarnych, a z drugiej strony wskutek wyższości, jakiego się żydzi na tym ludzie dopuszczają. Co do władz politycznych, to ich szef krajowy hr. Piniński zdobył sobie jeszcze głębsze sympatyie niż je dotąd posiadał zachowując się swoim w ciągu tych rozruchów.

W Krakowie w piątek za rozruchy antyżydowskie w Pitulkach ad Jasiu stanęli przed sądem Stachurski i Chudyba, chłop z Grądów. Pierwszy skazany został na 6, a drugi na 7 miesięcy ciężkiego więzienia z postem. Poniszczyli oni sprzęty w karolinie Kaufera i obili jego żonę.

Emerytura oficyalistów prywatnych Ministerstwo skarbu zebrane co do emerytury oficyalistów prywatnych daty statystyczne ogłosi w jesieni i zwoła do ich rozpatrzenia ankietę znawców.

Tabor kolei pans.wowych bądzie wkrótce powiększony o 13.000 wagonów rozmaite konstrukcyj i 150 lokomotyw. Na konferencyi fabrykantów wagonów i lokomotyw z ministrem kolei w czwartek rozłożono dostawę na lat pięć, przyczem sami fabrykanci rozdzielili między siebie całą dostawę po cenach znacznie wyższych niż dawniej.

Powszechne prawo wyborcze uchwalia dać obywatelom swego miasta rada gmina Wiener-Neustadtu. Głosować ma prawo każdy pełnoletni bez różnicy płci.

Tajemniczy ślub odbył się przed kilkoma dniami w wiedeńskich kościołach Narzeczoną, korpulentną czterdziestoletnią blondynką zjechała przed portyk kościoła. Tam oczekiwał na nią dość skromnie ubrany sześćdziesiąt kilka lat liczący mężczyzna. Słowa: „Jestem narzeczoną” przedstawił się pani i podał jej rękę z starofrakcyjną rycerskością. Dama rękę nie przyjęła, skłoniła tylko lekko głowę i oboje, którzy się przedtem nigdy nie widzieli przystąpili do ołtarza. Oczekujący ich kapłan dokonał ceremonii ślubu w kilku minutach. Po wymianie pierścionków, skromnie ubrany mężczyzna odprowadził swą żonę, która jeszcze z nim sdo-wroła nie zamieniła, napowrót do powozu. Pani nie spojrzawszy nawet na męża, niedotknawszy nawet jego ręki przy wsiadaniu do pojazdu, zaczęła tylko lekko głowę skłonić i pojechała do hotelu, a w pół godziny później znajdowała się na drodze do Kaukazu, pod czas gdy jej stary małżonek powracał do swego domu w wiedeńskim zakładzie dobroczynności. Wkrótce potem rozeszła się pogłoska, że obca dama właścicielką wielkich bogactw, przez to małżeństwo z członkiem wiedeńskiego domu dobroczynności, który ja-

ko ostatnia latorość siedmiogrodzkiego domu szlacheckiego całkiem zubożał, swojemu nieprawemu synowi znakomite nazwisko dać chciała. Osoba mężczyzny, który za rożną rentą złożoną w jednym z banków wiedeńskich, dał nazwisko kobiecie i synowi, których prawdopodobnie nigdy w życiu nie ujrzeli, była praktycznej matce najzupełniej obojętna.

Ze świata kryminalnego. W czwartek uwięziono w Wiedniu na wystawie jubileuszowej niejakiego Piotra Andrejowicza, Lewicza za to, że kradł szpilki do krawatów z wystawy. Lewicz jest, jak się zdaje, autorem wielu głośnych w Europie oszustw i kradzieży. Również w czwartek schwytała policja wiedeńska w pierwszorzędnej kawiarni Café Edison karty do pokera i zabrała 125 zł. w hazardowej grze postawionych.

W Gracu znova uwięziono specjalistę oszustwa dra Lazara Judowitza, który żył z tego, że zbierał składki na przeróżne fikcyjne cele dobroczynne.

Polski robotnik. Związek niemieckich fabrykantów płótna wniósł do rządu niemieckiego prośbę aby zniesł zakaz sprowadzania w granice Niemiec polskich robotników. Prośbę motywował tem, że polski robotnik nie tylko jest tańsze ale i lepszy od niemieckiego.

Gwałty jakich się w Prusiech dopuszczają policjanci zwłaszcza na porządnym, spokojnie idącym kobietach, nawet z wyższego towarzystwa wywołują jeden rozruch po drugim. Niedawno temu trwały z tego powodu w Erfarcie zaburzenia przez kilka dni. Teraz musiało się nawet w spokojnej zwykłej Kolonii policja broń wioletryjską tym dom.

Niedyskrecye. Projekt autonomicznej taryfy celnej węgierskiej został ogłoszony wczoraj w wiedeńskiej żydowskiej *N. fr. Presse* niż w peszteńskich dziennikach. Przeprowadzono śledztwo i okazało się, że niedyskrecyi dopuścili się sekretarz z ministerstwa handlu Władysław Verceos. Zniwolonoy został podać się do dymisji.

Socyalizm na Węgrzech. Komendant żałogi peszteńskiej zakazał żołnierzom uczęszczać do tych lokalów, gdzie bywają socyalisci, a to dlatego, bo podobno stwierdzono, iż socyalistyczna propaganda dostała się już i do koszar.

Odszczenie. Emerytowany pułkownik, a obecnie komendant wojskowego zakładu kąpielowego w Karlsbadzie Wiktor Janowski otrzymał order serbski Takowy.

Księstwo bułgarsce mają d. 19 albo 20 bm. przybyć do Odessy, skąd do Petersburga odjadą. Król rumuński odjedzie z następcą tronu i Sturdzą do Petersburga d. 25 bm.

Sprawa Dreyfessa na nowo zaczyna gorączkować część prasy europejskiej. Obecnie znova odezwał się aż pół urzędowy austriacki *Fremdenblatt*, dowodząc, że Dreyfussa — czy winny czy niewinny — skazano nielegalnie i że obecny prezydent gabinetu szlachecki czyni, że — jak się zdaje — dąży do tego, aby sprawę zupełnie wyjaśnić.

Ostatnia rata kontrubucyj greckiej została punktualnie wpłaconą do filij banku ottomańskiego w Londynie i w Paryżu.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo męskie powiadami, że w dniu jego patrona tj. 19 bm. odprawion bądzie w kaplicy św. Wincentego a Paulo (SS. Młodziejstwa) o godz. 7½ rano msza św. a na wieczór godz. 7 zwołane jest walne zebranie członków w lokalni Czytelni Katolickiej.

Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie ul. Janowska l. 42 pod kierunkiem Sióstr Felicjanek zostający, może od wakacji przyjąć na wychowanie kilka uczennic na miejsca opróżnione przez panienki, które już naukę ukończyły; przyjmują się panienki od lat 6 i wyżej, przeprowadza się je przez 4 klasy, które są na miejscu, a równocześnie na ukożenie nauki 4-klasowej, stojąco się do życia rodziców lub opiekunów dzieci, zakład obowiązująco się kształci i albo w kierunku praktycznym: krawiectwo, gotowanie, praniu i prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowym; albo posłał wychowanki do szkoły publicznej wydziałowej do klas wyższych, roziągając nad nimi troskliwą opiekę. Lekcyie muzyki i języka francuskiego panienki tam umieszczono mogą także pobierać. Blizszych szczególow można zasięgnąć u przełożonej tego zakładu.

Z biblioteki słuchaczy prawa. Pani Felicya Ostrożyńska ofiarowała część biblioteki swego męża, przedwczoraj zmarłego prof. uniwersytetu sp. dra Władysława Ostrożyńskiego, liczącą przeszło 200 dzieł treści prawniczej Towarzystwu „Biblioteki słuchaczy prawa” we Lwowie. Chcąc dać wyraz swej wdzięczności dla wspaniałomyślnej ofiarodawczyni, salicyzła ją Rada zawiadowcza Towarzystwa na posiedzeniu z dnia 13 b. m. w poczet członków założycieli.

Z wkładką członka wspierającego przystąpił do „Biblioteki słuchaczy prawa” dr. Wilhelm Rolny.

Wycieczka do lasu na Pohulanie urządzona staraniem katolickich stowarzyszeń robotniczych „Jedność” i „Przyjaźń” zapowiedziana pierwotnie na przyszłą niedzielę, a odwołana z powodu niepewnej pogody, odbędzie się w niedzielę 17 b. m. z niezmiennym programem. Między innymi zabawami towarzyskimi odbędzie się bezpłatne losowanie, na którym jedna z pań wygrywa srebrny damski zegarek a jeden z panów beczkę piwa. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Dla gimnazjalistów wstępujących na technikę tudzież dla nauczycieli i nauczycielek przystępujących się do egzaminu wydziałowego, kurs geometryi wykresalnej obejmujący całą geometryę prostokątną w zakresie szkół realnych, rozpoczyna się dnia 20 bm. o godz. 8 wiecz. w „Zjednoczeniu” stow. kształcącej się młodzieży”, ul. Ossolińskich l. 11. Wpisy i bliższe informacje tamże codziennie między 8 — 9 wieoz. do 19 b. m. włącznie.

Kalendarz. W sobotę dnia 16 lipca br. NMP. Szkalpierznej. W niedzielę dnia 17 bm.: Aleksego wyznawcy. W poniedziałek dnia 18 lipca br.: Szymona. Wschód słońca o godz. 4 min. 22, zachód o godz. 7 min. 46.

### Teatr.

\* Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

### Teatr.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

### Konferencye.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana. Z mężczyzn na pierwszy plan wysunął się p. Szymborski, dalej p. Benza, który rolę arystokratycznego Leona odegrał bardzo dobrze, a pp. Neuman, Antoniewski i Dolecki wywyzali się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Teatr był prawie zapełniony, co przedewszystkiem zawiadzczać należy ogromnej sympatyi, jaką się autor sztuki p. Adolf Abrahamowicz u nas zasłużenie cieszy.

\* Teatr niemiecki daje dziś w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) „Norę” Ibsena. Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę 16 bm. „Pojedynek”, komedyja w 3 aktach Abrahamowicza. W niedzielę 17 bm. „Pamiętniki szatana” komedyja w 3 aktach Najaca. P. Zoła z Hohenbergów Stephanie, którą kilka razy publiczność lwowska za czasów jej kształcenia się u pp. Paschalis-Sonveshów, miała sposobność słyszeć na koncertach, udawczy się do Berlina i Dreznia, wykształcenie w śpiewie i do opery w Detmolu z angażowaną została. W ostatnich czasach p. Zoła z Hohenbergów Stephanie występowała w Pradze i Karlsbadzie a recenzye pism tamtejszych o naszej rodoczce wyrażają się o niej o pochlebnie.

W jednej z nich czytamy: W sali przedpłonej dobrowolną publicznością koncertowali p. Stephanie śpiewak opery z Detmolu i jego małżonka. Oboje zyskali zasłużony poklask. Pani Zoła Stephanie pierwszą pieśnią swoją oślnia słuchaczy. Podziwiali wszyscy pełnię siły wyciątowego głosu sopranowego, jakoteż miękkość akcentowania i śliczną koloraturę.

Praska *Bohemia* pisze o koncercie pani Stephanie: Śpiewaczka koloraturowa pani Hohenberger-Stephani odpowianiem arii końcowej pierwszej aktu „Trawiaty” jako też tańca cieni z „Dinoroh” osiągnęła wielki sukces. *Karlsbader Zig* pisze: Pani Hohenberger Stephanie okazała się niepospolitą śpiewaczką. Sposób śpiewu wykazuje dłuższe ówoczenie w najlepszych szkołach i mndstwo smaku artystycznego. Dzięki tym zaletom znakomitą śpiewaczkę zgromadzoną publiczność hucznymi nagradzała oklaskami.

Obecnie pani Stephanie przybyła na wakacje do kraju. Dnia 18 bm. zamierza dać koncert w Czerniowcach. Przy końcu sierpnia przybędzie prawdopodobnie do Lwowa udając się wraz z mężem do Poznania, gdzie oboje do tamtejszej opery niemieckiej zostali zaangażowani.

Wzozraj przedstawiono w teatrze letnim po raz pierwszy trzyaktową komedyę p. Adolfa Abrahamowicza pt.: „Pojedynek”. Z pośród utworów scenicznych p. Abrahamowicza, odznaczających się sporą dozą dowcipu i humoru, „Pojedynek” należy do słabszych. Nie brak mu atoli tej fotograficznej ścisłości, która znamionuje komedyę i farsę ulubionego przez publiczność a dziś niestety niemocą złozonego pana Adolfa.

„Pojedynek” wyszedł wczoraj na scenie słabiej także o tyle, że nie był odegrany przez trupę „zgraną”, ale z różnorodnych artystów złożoną. Z pośród kobiet, występujących w „Pojedynku”, na wzmiankę zasługują przedewszystkiem pani Kwicinińska, dalej panna Rybińska, Ogińska i pani Linkowska. Pani Benzowa była pod względem głosu zupełnie nied sponowana

KSIEGARNIA KATOLICKA WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30. KAZANIA o Najśw. Sakramencie przez ks. Bronisława Maryjańskiego.

DOBRE OGŁOSZENIA

WASZYŃKI amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litry po zł. 5.50, 6.50, 7.50.

AKADEMIK poszukuje lekcyi na wyjazd. Lwów, Uniwersytet dla P.

MORELE wyb. ane najpiękniejsze, w koszykach 5-kilowych franco za zaliczką po zł. 1.85.

WIEKSIZY urząd pocztowo-telegraficzny potrzebuje zarządcę do zastępstwa rutynowego ekspedytora albo ekspedytorke.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające.

Bullion świeży, para gotowany, przewyborny, po znizonych cenach.

KASY stare i nowe, sprzedaje najtaniej Emil Welner.

Stare tokajskie wino jest do nabycia w Dyrekcyi dóbr k. Ludwika Windisch-Grätz'a w Sarospatak (Węgry).

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze, od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę.

Słabość męska skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie.

Kto chce kupić tanie i dobre instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju.

Kupiec młody z działu drogueryjnego, z dobrimi rekomendacjami, znajdujący pojed. i podw. książkowość.

Darlehen von 500 fl. aufwärts als Personaleredit besorgt.

Biuro strażców gubernernów, gubernantek i panien służących.

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

Drut kolezasty jedwabny, cynkowany z kolcami co 12 cm.

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryjański 1. 9.

Pragska Akademia handlowa. 42 rok szkolny zaczyna się dnia 16. września br.

Znane od r. 1868.

BERGERA Lecznicze Mydło Smółcowe, na klinicech i przez lekarzy polecone.

Bergera mydła smołcowo-siarczanego. Jako najodporniejsze mydło smołcowe.

Miejsca nabywa w Lwowie: w aptekach pp. P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

10 medali zasługi IAN INNATOWICZ środki do wytopienia owadów domowych.

KRYNICA c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi. W miejscach 3 razy dziennie.

Zapewnia się, że kuracya Kneippowska zupełnie taka sama jak w Wörishofen.

Pewny środek dla rychłego i zupełnego wyleczenia HEMOROIDÓW.

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryjański 1. 9.

Znane od r. 1868.

BERGERA Lecznicze Mydło Smółcowe, na klinicech i przez lekarzy polecone.

Bergera mydła smołcowo-siarczanego. Jako najodporniejsze mydło smołcowe.

Miejsca nabywa w Lwowie: w aptekach pp. P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

10 medali zasługi IAN INNATOWICZ środki do wytopienia owadów domowych.

KRYNICA c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi. W miejscach 3 razy dziennie.

Zakład leczenia woda „Germanenbad“ obok miejsc. kap. Landeck na Śląsku.

WEGIESTÓW w Galicyi nad Popradem Najsilniejsza szarawa żelazista.

WODA WEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Największy skład muzykaliów każdego rodzaju po najtańszych cenach.

KONKURS. W śląskiej krajowej szkole rolniczej kocobudzkiej.

Posada ta daje prawo do rocznej płacy 900 złr. pauszale na światło i drzewo 100 złr.

Kompetenci o to miejsce mają swoje prośby z wykazaniem wieku, przynależności, moralnego zachowania.

Kuratoria śląskiej krajowej szkoły rolniczej kocobudzkiej w Cieszynie, 5. lipca 1898.

Fotografia dla amatorów. Uznanie, znakomite przyrządzone fotograficzne salony.

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy: 4% listy hipoteczne, 1% listy hipoteczne koronowe.

Ostatniej Mody ubierać, niech nie zapomną zażądać próbek naszych wiosennych nowości.

Ekspedycja anonsów M. DUKES NASTĘPCY (Max Augenfeld & Emerich Tesserer).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Table with columns: Pociąg, godzina, osobowy, pocieszeń, Noc, osobowy. Lists train schedules for various routes.

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut.

J. Friedrich & A. Beacock Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.

W dawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i półki.